GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 128. — W Poniedziałek dnia 5. Czerwca 1837.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 1. Czerwca.
Dwór Królewski przywdziewa jutro dnia 1. Czerwca żałobę po ś. p. JO. Landgrafie Fryderyku Heskim na 8 dni, i po ś. p. JO. Xięciu Ferdynandzie Hessen - Philippsthal na 3 dni.

Berlin, dnia 31. Maja 1837.

Arnim, W. Podczaszy dworu.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 10. (22). Maja.
Reskrypt Cesarski z d. 30. Marca b. r. do P. Wojennego Gubernatora miasta Kurska i Kurskiego Cywilnego Gubernatora, Generał majora Murawjew. „Powierzona rządom waszym gubernija Kurska, wymagała szczególnéj pilności ku poprawieniu przywar, jakie się były wkradły i ku osiągnieniu pożądanych ulepszeń. Widząc ze złożonego Mi przez was sprawozdania za rok 1836., że przez wzorową pieczołowitość waszę i doświadczenie, otrzymane zostały pomyślne skutki, oświadczam wam zupełne moje zadowolenie za okazane postępy w urządzeniu poufanéj wam gubernii.“

Wyprawa na pobrzeża Laponii i Nowéj Ziemi. „N. Cesarz Jmć, na przełożenie Cesarskiej Akademii Nauk, wsparte wstawieniem się Xięcia Mienszików, raczył rozkazać, iżby Ministerstwo Marynarki oddało w jéj rozrządzenie niewielki statek wojenny z osadą, dla posłania na nim wyprawy na wybrzeża Laponii i Nowéj Ziemi, które jeszcze przez żadnego naturalistę zwiedzane nie były. Wyprawa ta, któréj głównym celem jest co-najbliższe zbadanie hyperborejskiéj Flory i Fauny, puści się w podróż z Archangelskiego portu w Czerwcu, pod dowództwem biegłego officera z korpusu Sterników P. Ciwolka, któremu jeografia już winna mappę większéj części wschodniego brzegu wyspy Nowéj Ziemi, zaczynając od zatoki zwanéj Matoczkin Szar, do 75 stopnia szerokości, równie jak i obu pobrzeży téj zatoki. P. Ciwolka już wyjechał do Archangelska, w celu wybrania sobie ludzi do okrętowéj osady. Polecono mu także nająć większy statek z rodzaju tych, jakie się używają do połowu cieląt morskich. Jeśli mu się to powiedzie, wtedy P. Beer, który pierwszy zwrócił uwagę Akademii na pożytki takiéj wyprawy, zamierza przyłączyć się do niéj w nadziei, że będzie mógł na brzegach Laponii uważać rozwijanie się kolących źwierzokrzewów i innych istot morskich, a może też uda się mu dopełnić dyssekcyą wieloryba, gdyż te źwierzęta niekiedy wyrzucane bywają

na tameczne brzegi. W każdym razie obecność P. Beera pomoże do łatwiejszego osiągnienia pierwiastkowego wyprawy celu, zależącego na zebraniu wszelkich mogących się napotkać przedmiotów historyi naturalnéj i do czynienia fizycznych postrzeżeń. Wyrachowanie kosztów wyprawy złożone było P. Ministrowi Oświecenia, który postanowił zaliczyć je na rachunek ekonomicznych summ Akademii. Wyprawa potrwać powinna cztery miesiące, albo półroku i o jéj wypadkach Akademija nie omieszka podać do powszechnéj wiadomości.

W gazecie Ruski Inwalid znajduje się następny artykuł: Nowgoród — „3. Maja, o wpół do czwartéj z rana, J. C. W. W. Xiążę Następca Cesarzewicz, raczył przybyć do Nowgorodu i był spotkany w pałacu przez Dowódzcę oddzielnego korpusu grenadyerów, Generała piechoty Nabokow, wraz z innemi Generałami, tamże znajdującymi się, przez sprawującego obowiązki Nowgorodzkiego Cywilnego Gubernatora, Generał-majora Sukowkin i Gubernialnego Marszałka Szlachty, Rzecz. Radzcę Stanu Bielawin. O 9 godz. rannéj J. C. Wysokość, mając z sobą sprawującego obow. Nowgorodzkiego Gubernatora, udał się do Sofijskiego Soboru, i raczył przy wyjściu przyjąć chleb i sól od zgromadzonych osób stanu kupieckiego i cechu furmanów. Cały plac przed Soborem pełen był publiczności płci obojéj i ludu. Niepodobna opisać zapału, który unosił serca wszystkich, za odebraniem wiadomości o przybyciu Następcy do Nowgorodu; wszyscy podzielali jednę żądzę: nasycić się widokiem Cesarzewicza; każdy pragnął choćby raz okiem rzucić na Niego i nazawsze w sercu swém zawrzéć niezatarte Jego rysy. Przy wejściu do Soboru J. C. Wysokość był spotkany przez Biskupa Wikaryusza Anastazego i duchowieństwo; słuchał „małéj ektenii“ i ze szczególną pobożnością ucałował relikwie SS. Wszyscy z rozrzewnieniem patrzyli na Następcę-Cesarzewicza, modlitwa Jego odezwała się w duszy każdego Rossyanina, każdy łączył swe modły z modlami Wielkiego Xięcia i wszyscy błagali Boga o pomyślność dla Ojca Ojczyzny i dla całego Najjaśniéjszego Domu. O! bezwątpienia, te serdeczne, gorące modły, musiały dojść do Najwyższego Stwórcy! — J. C. W. raczył też oglądać zakrystyą i wszystkie godne uwagi starożytności Sofijskiego Soboru. Przy wyjściu Cesarzewicza rozległo się głośne hurra! licznego ludu, pragnącego ujrzéć Wielkiego Xięcia i ten radośny, jednomyślny odgłos serc ruskich przeprowadzał Cesarzewicza do samego pałacu. Następnie wszyscy w mieście obecni wojskowi i cywilni urzędnicy, duchowieństwo, szlachta i kupcy, mieli szczęście przedstawiać się J. C. Wysokości, i po zmianie warty przez pułk Następcy Tronu Pruskiego, J. C. W. w towarzystwie Spraw. obow. Cyw. Gubernatora raczył udać się na obejrzenie miasta. Zwiedziwszy starożytne Sobory: Sw. Mikołaja Ugodnika, Nawiedzenia N. Panny Maryi, Sw. Mikołaja Kaczannabo i Klasztor Panieński Sw. Ducha, Cesarzewicz raczył zajechać do gimnazyum i uszczęśliwił Swemi względami Szlachtę Nowgorodzką, zwiedzając pensyą szlachetną, utrzymywaną jéj kosztem przy témże gimnazyum. Ratusz, Szpitale i wszystko, co tylko zasługuje na uwagę, wszystko to zostało obejrzane przez Cesarzewicza. Ulice, któremi przejeżdżał, zapełnione były ludem, i na wszystkich obliczach jaśniała radość, zachwycenie z oglądania Cesarzewicza. Po powrócie J. C. W. do pałacu, wezwani byli na obiad: Dowódzca oddzielnego korpusu grenadyerów, Generał piechoty Nabokow, Sprawujący obow. Cyw. Gubernatora, Gen. major Sukowkin, Marszałek Gubernijalny R. R. S. Bielawin, Biskup-Wikaryusz Anastazy, Dowódzcy dywizyj, Gen.-porucznicy: Stegmann i Strandmann, Naczelnik Sztabu korpusu grenadyerów Gen.-major Tuczkow, Komendant Nowgorodu Gen.-major Kołczewski, Dowódzca pułku dragonów gwardyi bar. Wrangel i Burmistrz Nowgorodzki Baranow. Po obiedzie J. C. W. pojechał na statku parowym do monasteru Sw. Jerzego, gdzie był spotkany przez Archimandrytę Focyusza, z duchowieństwem; tam słuchał „ektenii,“ potém oglądał jednę z najbogatszych w Państwie zakrystyę przeszedł przez cele Archimandryty, zwiedził refektarz zakonny i przyjąwszy w darze błogosławieństwa cudowny obraz Zbawiciela, raczył wyrzec Swe zdanie o wybornem pod wszelkiemi względami urządzeniu klasztoru. Po powrocie J. C Wysokości z monasteru, kiedy statek do brzegu przybił, mieszkańcy Nowgorodzcy wszelkich stanów, zgromadzeni w porcie, prosili Cesarzewicza iżby pozwolił im wyprządz konie i wieść Siebie. Lubo J. C. W. na to się nie zgodził, lecz raczył wynurzyć Swe zadowolenie, przyjmując tę prośbę Nowgorodzian za dowód ich czci i przywiązania ku Sobie. Podróżne powozy już w pogotowiu stały. Przed odjazdem J. C. W. raczył wynurzyć zadowolenie Zwierzchnikowi gubernii, Generał majorowi Sukowkin, zostawując mu wraz z gubernialnym Marszałkiem i Wikaryalnym Biskupem, 5,000 rubli na ubogich, a 1,000 rubli na pogorzałych kilka przedtém dniami, na stacyi Bronnicy fur-

manów, i w pożądanem zdrowiu w dalszą podróż wyjechał. Patrząc na oddalający się powoz Cesarzewicza, smutek napełniał serca wszystkich i wszystkie uczucia Nowgorodzian połączyły się w jednę rzewną modlitwę do Najwyższego, o długie lata: Cesarzewicza i Cesarza Mikołaja, Jego Najjaśniejszego Rodzica, który Sam, przewodnicząc Swemu młodemu Następcy, daje Rossyi rękojmią dłuższéj i trwałéj pomyślności. O Szczęśliwy Nowgorod! szczęśliwy przez to, że pierwszy miał szczęście powitać J. C. W. Cesarzewicza w chwili, kiedy prawie cała Rossya pała żądzą ujrzenia swego dostojnego Gościa!"

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 27 Maja.

Najjaśniejszy Cesarz i Król Jmć, postanowieniem z dnia 26. Kwietnia (8. Maja) r. b. najłaskawiéj nadać raczył tytułem donacyi: Generałowi piechoty Naboków, dobra Parczew, Dębowa Kłoda, Unin, Tyśmienica, Ostrów i Krasne, w Obwodzie Radzyńskim; a liczącemu się w armii Generałowi Majorowi Martinowowi 3, dobra Łomazy z przyległościami, w Obwodzie Bialskim, Gubernii Podlaskiéj położone.

Najjaśniejszy Pan postanowieniem z dn. 26. Kwietnia (8. Maja) r. b., raczył udzielić pensyą emerytalną w ilości 45,000 złp., Tajnemu Radcy Fuhrmann, Dyrektorowi Głównemu Prezydującemu w Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, z powodu 39 letnéj jego służby.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 24. Maja.

Zmiany szczęścia wojennego w północnych prowincyach Hiszpanii tak nagle po sobie następują, że nadzieja dnia jednego zwykle się drugiego w obawę zamiénia. Zajęcie Hernani, Irunu i Fuentarabii już rokowało stanowcze zwycięztwo dla oręża Królowéj, a w tém dowiedziano się naraz, że Karoliści z umysłu punkta te dobrowolnie opuścili, aby wojnę do środkowéj przenieść Hiszpanii. Dziś po południu głoszą powszechnie, że rząd odebrał wiadomość o przejściu Karolistów przez Ebro. Wiadomość ta pochodzi od tak dobrze zawiadomianych osób, że o niéj prawie wątpić nie można, chociaż Ministrowie zapewniają, że żadnéj telegraficznéj wiadomości nie odebrano. — Wypadki polityczne należą tu zresztą w téj chwili do rzeczy potocznych; wszyscy zajęci są wyłącznie zaślubieniem Xięcia Orleańskiego, które z wielkim przepychem obchodzone będzie. Z gazet dowiesz się WPan o bliższych szczegółach; lecz te nie opiszą zapewne intryg, jakich używają osoby do dworu należące, albo pragnące się nań dostać. Zapatrując się na wszystkie zabiegi, przypominające nam czasy Ludwika XIV., słusznie się zapytać można, czy to ten sam naród, który na pozór z taką pogardą na godność i zaszczyty spogląda? Mogę zresztą przesłać WPanu urzędowy spis osob, które do dworu przyszłéj Xiężnéj Orleańskiéj należeć będą: Dama honorowa, Marszałkowa Lobau; damy bawiące: Hrabina Anatole Montesquiou, Hrabina Chanaleilhes i Hrabina Hautpoult; czytelnica, Margrabina Vins; kawaler honorowy, Xiążę Coigny; temu są przydani Margrabia Praslin i Xiążę Treviso. Hrabia Flahaut mianowany jest Wielkim Koniuszym Xięcia Orleańskiego. — Xiążę Tallejrand nie będzie na uroczystościach na zamkach królewskich pod pozorem, że mu stan zdrowia nie pozwala. Ale ponieważ już od 50 lat każdy jest przyzwyczajony, do przypisywania postępowania Xięcia innym pobudkom, nie zaś podawanym przez niego przyczynom, przeto i teraz nieobecność jego innym okolicznościom przypisują. Xiążę Tallejrand bowiem życzył sobie podobno, aby przy rozdawaniu nowych stopni nie pominiono wnuka jego, Xięcia Dino, a że mu to odmówiono, więc i on zaproszenia nie przyjął. Otóżto nasze wielkie wypadki w téj chwili!

Wczoraj udał się Król znowu bez żadnéj straży, z jednym tylko adjutantem służbowym, do ogrodu botanicznego, dla obejrzenia dokonanych tam niedawno robót. Kiedy wsiadł do powozu, lud licznie zebrany radosnemi witał go okrzykami.

Jedno tutejsze pismo mówi: „Zapewniają, że dziś lub pojutrze Monitor ogłosi postanowienie królewskie, rozciągające amnestyą i do tych, co byli zaocznie skazani, i znoszące dozór policyjny zostawiony nad tymi, którzy po udzieleniu im amnestyi, wyszli na wolność. Rościągnienie to królewskiéj łaski wyprowadzają ztąd, że bardzo pomyślne są doniesienia o sposobie myślenia i zachowania się wypuszczonych na wolność więźniów politycznych."

Hrabia Appony wraz z całą rodziną wyjechał z Paryża i dopiero w Wrześniu powróci.

Z dnia 25. Maja.

Postanowienie oficerów gwardyi narodowéj w Metz, aby nie wystąpić przy wjeździe Xiężniczki Heleny Mecklemburskiéj, przez gwardzistów narodowych z takiém nieukontentowaniem przyjęte zostało, iż Półkownik ujrzał się w konieczności wydania rozkazu dziennego, w którym gwardyę narodową wzywa, aby wjeżdzającéj Xiężniczce oddała oznaki honoru wojskowego.

Konstytucyonista zamyka następujące

pismo z Oranu z dnia 13. m. z. „Zdaje się, że nareszcie po długich korowodach układ z Abdel Kaderem do skutku przyprowadzą. Dnia 8 stanęło w mieście 4 posłańców Emira, ktorzy długą z Generałem Bugeaud odbyli obradę; po skończeniu téjże dwaj z pomiędzy nich, w towarzystwie adjutanta Generała, Pana Allegro, do Maskary wrócili. Dnia 14. m. z. przywiózł Pan Allegro pismo Abdel-Kadera, w którém oświadcza, iż gotów wuja swego i 2 zięciów dać jako zakładników. Wszakże General żąda, żeby Emir sam osobiście do Oranu przybył, aby traktat zratyfikować. W skutek przybycia posłańców Emira pochód kolumny wyprawy wstrzymano wprawdzie, ale lazarety i trzody jednak daléj odesłano, a wczoraj 2ga i 3cia brygada do obozu pod drzewém figowém wyruszyły. Cała armia wyprawy udaje się tymczasowo do obozu nad Tafną, gdzie General Bugeaud odpowiedzi rządu na ostatnie depesze swoje doczekać się chce."

Dzisiaj nadeszły tu następujące depesze telegraficzne: „Bajonne, dnia 24 Maja o 12½. Don Carlos dn. 24. (ma zapewne być dn. 21.) znajdował się w Castiliscar; nie wiedziano dokąd się obróci. Liczny korpus Krystynistów dn. 20. z Saragossy do Hueski wyruszył, a General Królowéj Buerens w 600 jazdy równocześnie wszedł do Tudeli. Irribarren dn. 21. był w Teuste, zasłaniał Saragossę i zajmował takie stanowisko, że wyprawę Karolistow w dolinie między Exeą, Tauartą i Zuerą dogonić mógł. Poruszenia te zdaniém naszém dobrze kombinowane." — „Perpignan, dnia 23. wieczorem. Dnia 14. osadzili Karoliści wsie w okolicach Walencyi, której gwardya narodowa w pole wyruszyć nie chce; Serrador stał w Xevice, Cabrera i Forcadell w górach Cenii. Dnia 8 Oraa naprzeciw Cantaviei się wybierał. Dnia 18. Barcelona była spokojną a Tarragona wróciła do posłuszeństwa. Regentka kazała eskadrze Angielskiéj swoję szczególną oświadczyć wdzięczność. Po d. 20. zielono czerwona i żółta chorągiew, zatknięta dawniéj w Reus, za przyzwoleniem Gubernatora w Puicerdzie powiewa. — Ros d'Evoles i inni szefowie zajęli miasto warowne Villanova de Meya; załoga broniła się w kościele spodziewając się pomocy z Leridy, gdzie dwie brygady stoją."

Z dnia 26. Maja.

Wczoraj Król Jmć przyjmował wielką deputacyą municypalności Paryzkiéj, winszującą mu zaślubienia następcy tronu. Deputacya ta prosiła równocześnie N. Pana i całą rodzinę Królewską, aby obiad i bal, który miasto Paryż dn. 15. Czerwca da na cześć nowożeńców, obecnością swoją zaszczycić raczyli, co Król najłaskawiéj przyrzekł.

Rząd odebrał depeszę telegraficzną z Metz z dnia 16., stósownie do któréj obie Xiężne w podróży swojéj do Fontainebleau, w owym dniu o 10. godz. przed południem na balkonie hotelu swego defilowaniu wojsk przypatrywać się raczyły, a potém o godzinie 12. do Verdun się udały.

Rząd otrzymał wczoraj wieczorem następującą telegraficzną depeszę z Bordeaux z d. 25. m. z.: „**Wyprawa karolistowska daléj się nie posuwa.** Znajdowała się dnia 22. w Egei i okolicach. W dniu tym dzierzył Irribarren Tauste i Castejon. Bürens stanął był w Tudeli. Espartero stał ciągle w Hernani. Z Madrytu aż do d. 20. i z Saragossy aż do d. 22. nie mamy żadnych nowin."

Piszą z Bajonny z dnia 22. Maja: General Espartero d. 19. wydał proklamacyą, w któréj w imieniu Krolowéj mieszkańcom Biskai i Nawarry utrzymanie ich dawniejszych przywilejów przyrzeka; oraz oświadcza, że oficerowie karolistowscy i Generałowie z oddziałem swoim na jego stronę przechodzący rangi swoje zatrzymać mają. Listy z Estelli z dn. 18. donoszą, że Infant Don Sebastian Sanguesę zajął. — Espartero z Hernani dotychczas nie wyruszył.

Anglia.

Z Londynu, dnia 24. Maja.

Essex-Herald powiada, że w hrabstwie Essex pewna 40letnia wdowa poszła za mąż za młodego człowieka, a córka jéj z pierwszego małżeństwa za ojca tegoż młodzieńca. Przez związek takowy została dawniejsza wdowa babką swego własnego męża, a zatém prababką dziecka, ktore w tém drugiém małżeństwie powiła. A ponieważ jedyne dziecko płci mężkiéj prababki musi być koniecznie dziadem, przeto owo nieszczęśliwe dziecko z drugiego małżeństwa jest swoim własnym dziadem.

Donoszą z Malty pod d. 2. Kwietnia: Mamy tu listy z miasta Ifaxu, leżącego w południowéj części Regencyi Tuniskiéj, które na mocy zeznania podróżnych donoszą, że się położenie rzeczy w Konstantynie i okolicy bardzo zmieniło od czasu nieszczęśliwéj wyprawy Marszałka Clauzela przeciw owemu miastu. Pokolenia Arabów i Berberyjczyków, ktore pod dawniejszym rządem dwa stronnictwa tworzyły, ufając obecnie sile swojéj, jawnie oświadczają, że Achmeda Beja, którego Baszą nazywają, posiłkować zamyślają, a to w tym celu, aby się mógł z Francyą o zawarcie traktatu układać, jeżeliby rząd Ludwika Filipa miał być skłonnym do tego. Zarazem

oświadczają, że z władzami francuzkiemi w Algierze w żadne układy wchodzić nie chcą, ponieważ do nich najmniejszego zaufania nie mają i twierdzą, że za każdą razą, gdy się za pośrednictwem francuzkich deputowanych powierzali honorowi francuzkiemu, zdradzeni zostali. Wiedzą te pokolenia bardzo dokładnie o wielkich przygotowaniach, poczynionych we Francyi, w celu zdobycia miasta i prowincyi Konstantyny, gdyż sami Francuzi oznajmili im, że w Europie wszystko jest w pogotowiu do odpłynienia do Afryki, i tylko pięknéj pogody oczekują. Mimo zaś przesadzonych pogłosek o użytéj być mającéj sile zbrojnéj, którą niektórzy na 100,000 ludzi podają, taką są ożywieni odwagą i otuchą, że chociaż nie jeden z nich wątpi o pomyślnym skutku, nie wydaje się z tém bynajmniéj. Cała bowiem ludność przeciwnego jest zdania i ciągle jeszcze obcych przywłaszczycieli nie cierpi. Bej i zamożniejsza część mieszkańców chętnieby takowego ducha ludu przez wzgląd na swoję własną korzyść przytłumili, gdyby się to tylko z interessem kraju zgadzało, i mimo naprawy dzieł obronnych koło Konstantyny, ciągle się jednak wodzowie i starsi ludu o utrzymanie pokoju starali. Lecz gdy Bej o zebraniu nowéj armii nad wybrzeżem francuzkiém usłyszał, rozesłał gońców po pustyniach i górach, którzyby zwrócili uwagę mieszkańców na nowe siły nieprzyjaciół i wezwali wszystkich prawowiernych do bronienia posiadłości swoich, a mianowicie do strzeżenia wąwozów Atlasu, które raz zdobyte utorowałyby nieprzyjacielowi drogę w głąb samego kraju. W skutek takowéj odezwy zwiększyła się zaraz armia posiłkowa o 30 000 ludzi, po większéj części jazdy, którzy się zewsząd pod murami Konstantyny zebrali; a za temi i więcéj się jeszcze zgromadzi, skoro o odpłynieniu flotty francuzkiéj usłyszą. Ponieważ się zaś wyprawa przewlekła, przeto rolnictwu oddany lud, jakim jest afrykański, któremu Bej nic prócz udziału w zdobyczy przyobiecać nie był w stanie, nie mógł długo na koszt jego w polu pozostać, i tak powoli większa część tychże do domów powróciła, przysiągłszy poprzednio na Alkoran, że między sobą zgodę zachowają i za pierwszym znakiem w pomoc Bejowi pospieszą. Nawet Abdel-Kader, mimo niechęci, jaką ku Bejowi oddycha, wyprawił posłów do niego z oświadczeniem, że za sprawę boską gotów jest równie w Konstantynie jak w Tremezenie walczyć, skoro Francuzi opuszczą swój obóz nad Tafną, gdzie ich trudy i choroby o stratę połowy wojska przyprawiły. Załoga konstantyńska liczy podobno tylko 2000 ludzi, których Szefami są sami Negrowie. Ale ponieważ mnóstwo starych dział na wały zatoczono i znaczną liczbę artylleryzstów z Tunizu sprowadzono, przeto zapewniają, że miasto to obecnie o 10 razy trudniejsze jest do zdobycia niż w czasie wyprawy Marszałka Clauzela. Ponieważ zaś na przypadek nowego napadu ułożono plan, aby Francuzów w czasie pochodów niepokoić i rozpraszać, przeto Bej sądzi, że jeżeli natarcia ich odwrócić nie zdoła, potrafi przynajmniéj pochód Francuzów na kilka dni wstrzymać i eskorty w górach poodcinać, podczas gdy sam swobodnie będzie mógł cofać się do miasta i wojsko swoje coraz nowemi posiłkami wzmacniać. Po takowém postanowieniu zniesiono już w Guelmie nawet najmniejszy cień władzy francuzkiéj i polecono pojedyńczym pokoleniom obronę brzegów Tomelu i Mezuga, jako téż wąwozów pod Schumą i Al Aibą. Konstantynę zaopatrzono na kilka miesięcy w dostateczny zapas zboża, oliwy i daktyli na przypadek, gdyby ją Francuzi opasać mieli, co naturalnie zależeć będzie od liczby ich wojska, jako téż od zdolności założenia obozu na wzgórzach Manzuru i bronienia go.

Z dnia 26. Maja.

Gazety dzisiejsze przepełnione są obszernémi opisywaniami uroczystości, danych tu w rozmaitych miejscach onegdaj na cześć Xiężniczki Wiktoryi. Najwspanialszą uroczystością był bal u dworu w St. James pałacu, na którym jednak ani Król ani Królowa z przyczyny choroby znajdować się nie mogli. Wielkie pokoje w Kensington należały do najokazalszych i najliczniéj uczęszczanych. W Leamington obchodzono urodziny Xiężniczki obiadem, danym przez miasto dla ubogich, z których 1700 za stołami zasiadło. — Królewskie Lever, które jutro w pałacu St. James miało być dane, aby ochronić zdrowie N. Państwa, do d. 1. Czerwca odłożono.

Wiadomości z Lizbony z d. 13. m. b. głoszą, iż w skutek dyskussyi w Kortezach, przy których ministrowie znaczną mieli mniejszość, całe ministeryum się rozwiązało. Obrady te dotyczyły się marynarki i trwały przez 3 dni. Ciągle wznawiane kuszenia, aby gwardyą narodową Lizbońską do buntu podbudzić, były bezskuteczne.

Hiszpania.

Z Madrytu, d. 12. Maja.

Don Carlos miał wydać proklamacyą, którą, Galignanis Messenger twierdzi, że wprost ma od swego korrespondenta, a o któréj autentyczności Journal des Débats powątpiewa. Jest ona w tych słowach: „Hiszpanie! Gdy przy śmierci mego brata chytrzy i podstępni ludzie skierowali was na błędną drogę

mniemań politycznych i sprowadzili wojnę domową, z której tyle smutnych skutków na was spłynęło, nie wahałem się ani na chwilę stanąć między wami. Sądziłem, iż sama moja przytomność wstrzyma krwi rozlew, i że się nie znajdzie taki, coby śmiał zaprzeczać mi praw do tronu moich ojców. Trzy lata wojny i doświadczenia dały mi poznać, że tron nie może być ugruntowany, jeżeli Monarcha nie jest przejęty duchem tolerancyi i pojednania. To przekonanie naprowadziło mię do ułożenia księgi praw, które wam nadać gotów jestem, a w których wasze polityczne prawa, jako to: wolność wyznań religijnych i mniemań politycznych zapewnioną i na wolności druku ugruntowaną będzie. Ten jest jedyny sposób podług mego przekonania, którym waszéj nędzy koniec położę, a nad którą moje ojcowskie serce boleje od dawna. Wiecie z doświadczenia, jak zwodnicze są obietnice rządu uzurpacyjnego, któremi was pod swoje chorągwie zwabia; kłamstwo, nędza i niecna rozrzutność, wszystko to się połączyło na wasze nieszczęście i zgubę. Zgromadźcie się więc około mnie, a szczęśliwym będzie wasz los; będziecie wolnymi, w takimże duchu otrzymacie prawa; bo ja chcę waszego szczęścia i wszystkie zaszłe w tych 3ch latach spustoszenia i nieszczęścia w wiecznéj niepamięci zagrzebać pragnę. — Dano w Estella, dnia 10. Maja 1831. Ja Król.

Korrespondent gazety Galignanis Messenger dodaje jeszcze, że Don Carlos przyrzekł Juncie Nawarry i deputowanym z Biskai, że ich przywileje szanowane będą.

Austrya.

Z Pesztu, dnia 10. Maja.

Pan de Kossuth, redaktor dziennika wydawanego w języku węgierskim, został od kilku dni aresztowany w domu własnym na wsi blisko Bade, i pod dobrą eskortą przewieziony do tego miasta, gdzie uwięziony w koszarach, zostaje pod strażą wojskową. W tym samym czasie przetrząsano papiery jego. Postępowanie takowe sprawiło szczególne wrażenie na obywatelach, którzy postanowili zwołać zgromadzenie Stanow generalne z obwodu Pesth, na dzień 22. Maja, w celu naradzenia się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy przy takiem naruszeniu ustawy zasadniczéj, tak bowiem nazywać się niektórym osobom podobało, to zupełnie prawne aresztowanie. Czyn ten Rządu jest całkiem prawny. Pan Kossuth odbierał od dawna wezwania do porzucenia swego przedsiębiorstwa karygodnego, i dziwić się należy cierpliwości, z jaką Rząd tak długo znosił nieprawe jego postępowanie. Z drugiéj strony, Pana Kossuth zachęcał obwód Pesztu do wydania swojego pisma, a inne obiecały mu opiekę. Gazeta ta prawdziwie obejmowała tylko rozprawy zgromadzeń powiatowych, lecz stronnicze pochwały dawane gwałtownym mowom oppozycyi, zdradzały jéj dążność rewolucyjną. Tymczasem, drobna szlachta młodzież i magnaci nie mieszają się wcale do téj sprawy, a ogół ludności okazuje obojętność albo téż gani otwarcie te żądania zagorzalców. Również zatrzymano w drodze sekretarza Pana Kossuth, wysłanego do Siedmiogrodu dla wydania tam także dziennika, i do Pesztu zaprowadzono. Spodziewają się wiele innych aresztowań. (Z Gaz. Por. Warsz.)

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 10. Maja.

(*Gaz. Powsz.*) — Osiadli tu kupcy angielscy wyglądają z obawą wiadomości z nad brzegów morza Czarnego, dokąd, jak wiadomo, nowa awanturnicza wyprawa się puściła. Pan Bell powtórnie do brzegów Czerkieskich okręt wyprawił, któremu zapewne jednak nie lepiéj się powiedzie, jak „Vixenowi"; ze strony albowiem rządu Rossyjskiego, który o zabiegach tych dokładne ma wiadomości, poczyniono wszystkie środki dla zupełnego zamknięcia tych wybrzeży. Lord Ponsonby niczego nie zaniechał, aby uwagę przedsiębierców na widoczne zwrócić niebezpieczeństwo, na które się narażają; ale pojąć nie można, że ludzie ci głosu jego nie słuchali.

Rozmaite wiadomości.

W Gazecie Rządowéj z dnia 29. Maja czytamy: Po zniesieniu istniejącego na mocy prawa z dnia 5. Stycznia roku z. towarzystwa ogniowego w W. Xięstwie Poznańskiém i zaprowadzeniu nowego towarzystwa, urządzono w tym celu potrzebne katastry (czyli rejestra). Stósownie do tych wynosi w obwodzie Regencyi Poznańskiéj, liczącym 93 miast i 3748 wiosek, wartość budynków 20,705,900 talarow, a roczna opłata 95,882 tal. 7 sgr. 9 fen.; w Regencyi Bydgoskiéj, obejmującéj 54 miast i 2947 wsiow, wartość budynków czyni 11,352,475 talar., a opłata roczna 52,518 talar. 13 sgr. 6 fen., tak iż w całéj prowincyi wartość budynków 32,058,375 tal., a opłata roczna 148,400 tal. 21 sgr. 3 fen. wynosi. W porównaniu z zabezpieczoną w r. 1836. wartością budynków dawniejszego towarzystwa różnica pod względem miast małoznaczna, kiedy wartość tychże za rok przeszły 13,207,025 tal., zaś w skutek nowych przyjęć 13,113,800 tal., a zatém w roku bieżącym 1837. o 93,225 mniéj wynosi. Przeciwnie po wsiach wy-

nosi zabezpieczona wartość budynków, która po r. 1819. od 7,259,025 tal. do r. 1836. aż do 13,207,025 tal. wzrosła, po nowych przyjęciach 18,944,575 tal., a więc w r. 1837. o 5,737,550 talarow więcéj niż w r. 1836., któráto różnica, o ile nie zależy od dotychczasowego podwyższania się wartości budynków, poczytywana być powinna za skutek ustanowionego na wniosek Stanów prowincyonalnych w nowym regulaminie obowiązku przystąpienia do towarzystwa, który w starym regulaminie dla wsiow nie był przepisany. Przy istniejącéj obecnie summie zabezpieczenia 32,058,375 talar. i rocznéj opłacie 148,400 tal. 21 sgr. 3 fen., płaci się za 100 talar. wartości zabezpieczenia około 13 sgr. 10 fen. Nowe towarzystwo z d. 1. Stycznia r. b. istnieć zaczęło.

Założone przez Ludwika Filipa muzeum w Wersalu zawiéra 1,110 portretów, 784 obrazów, a 450 posągów i popiersi.

Pewien cieśla w Paryżu pobijając nie dawno dach, dostał zawrotu głowy, stoczył się na samę krawędź i zaledwo na rynnie mógł się cokolwiek zatrzymać. Czując jednak, że go siły opuszczają, i że na doł spaść musi, zawołał z góry na pracujących: „Baczność, rozstąpcie się!“ Pracujący na dole rozstąpili się a nieszczęśliwy cieśla, domawiając jeszcze słów ostatnich, padł na bruk i roztrzaskał sobie głowę. Umierając uśmiechnął się do swoich towarzyszy i rzekł: „Jestem sam jeden na tym świecie, a tam na dole stało z dziesięciu ojców familii.

Piszą z Algiéru, że Abdel-Kader zakochał się pod same uszy w pewnéj młodéj Francuzce, która po nieszczęśliwéj wyprawie na Konstantynę w moc jego wpadła. Ta powabna mała zalotnica używa całego swojego wpływu, by skłonić potężnego kochanka do spokojnych z Francyją układow. I tak Francyja winna może będzie utrzymanie przy życiu 20,000 ludzi wdzięcznemu uśmiechowi i słodkim oczom swéj rodaczki.

Na trajedyi danéj w Amsterdamie potrzeba było wystawić dwie ścięte głowy, leżące w miednicy, do których jeden z aktorów miał przygotowaną mowę. Ale zamiast ściętych głów, użyto 2ch stróżów teatralnych, którzy siedząc pod stołem, za pomocą dziury urządzonéj w stole i w miednicy wystawiali głowy swoje. Jeden żartowniś chcąc ubawić publiczność nasypał na krawędzi miednicy wiele pieprzu utartego, a nic nie mówiąc stanął za kulisami. Zasłona się podnosi, obaj stróże wyścibiają głowy, pieprz im dokucza, kręcą się, ale usiłują wytrzymać tę walkę; w tém aktor grający na scenie obraca swoję mowę do ściętych głów, publiczność natęża uwagę, lecz skutkiem machania rąk grającego, biédnym stróżom naleciało wiele pieprzu w nosy, a nie mogąc dłużéj usiedzieć, zaczęli kichać niemiłosiernie. Bardzo naturalnie, że złudzenie publiczności wnet zniknęło, śmiéch ogolny opanował wszystkich, a tak z czułéj trajedyi utworzyła się prawdziwa komedyja.

W z r o s t l u d n o ś c i i ś r o d k ó w d o w y ż y w i e n i a w A n g l i i. — Podług Revue Brittannique ludność Anglii od roku 1780 do 1830 nie tylko, że się podwoiła, ale nadto brak piérwszych środków do wyżywienia bardzo się pomniejszył. W roku 1760 z sześciu milijonów ludności Anglii nie mogło sobie około 888,000 mieszkańców nawet na chléb jęczmienny zarobić, teraz zaś przy podwójnéj ludności, ledwie 50,000 jest takich, coby i takiego chleba nie mieli. W r. 1760 spotrzebowano tylko 2,400,000 ćwierci owsa dla koni, których liczba tak się teraz powiększyła, iż dzisiaj 10 milijonów owsa potrzebują. Przed 50 laty nie znano prawie około Londynu umyślnego sadzenia poziomek, gdy teraz 1,900 morgów pola niemi zasadzonego za pięć milijonów franków Londynowi poziomek dostarcza.

P r z y j a ź ń m a ł p. — Pewien urzędnik ze wschodnich Indyi miał w swoim domu wiejskim między innemi zwiérzętami także burą małpę z czarnym pyskiem, długiemi ramiony i długim ogonem, którą dla jéj złości do pala przykuć kazał. Małżonka urzędnika, przypatrująca się chętnie grymasom téj małpy, widziała razu jednego przy uwięzionéj inne tegoż rodzaju zwiérzę. Nikt w pobliskości nie miał takiéj małpy, wnioskowano przeto, że była mieszkanką lasu. Ciekawa scena zaszła między temi nowemi przyjaciołkami. Po wielu grymasach i wydawaniu jakichsić dziwnych tonów, dzika małpa zerwała się z miejsca i chciała się oddalić, lecz powróciła widząc, że druga nie idzie za nią; objęła ją ramieniem za szyję i zdawała się wzywać, ażeby z nią poszła. Uwięziona szła tak daleko, jak daleko łańcuch wystarczał, daléj naturalnie iść nie mogła. Dzika małpa zdawała się po niejakim czasie pojmować przyczynę, dla czego jéj przyjaciółka zostaje, porwała za łańcuch i chciała go rozerwać, ale można się domyśleć, iż wykonać tego nie była w stanie. Po kilkakrotnych podobnego rodzaju nadaremnych usiłowaniach, usiadły obie małpy w smutnéj postawie, czego Indowie nauczyli się zapewne od tych mieszkańców lasu, wylewały łzy i w rozpaczy, jak ludzie, załamywały ręce. Nazajutrz ponowiono tę samę scenę, ale przybyło dwie obcych małp, okazujących najgorętsze życzenie oswobodzenia swojéj przyja-

ciółki. Próbowały wykonać to najprzód pochlébstwami, potém używały przemocy, a gdy to wszystko nie pomogło, wydawały jęki żałości. Łzy płynęły po ich policzkach i widać było ich rozpacz. Trzeciego dnia przybyło aż cztéry obcych małp i odbywały się między niemi liczne a długie narady. Chciały koniecznie pomódz uwięzionéj wyleźć na drzewo, lecz i od tego wstrzymywał ją okrutny łańcuch. Na to wydały tak przerażająco-smutny głos i z taką wściekłością rzuciły się na łańcuch, iż życie ich towarzyszki w niebezpieczeństwie było. Małżonka urzędnika nie mogąc patrzeć dłużéj na te daremne poświęcenia się przyjaźni, rozkazała ludziom swoim uwolnić uwięzioną. Obce małpy widząc, że już ich przyjaciółki łańcuch nie wstrzymuje, oddawały się radości bez granic, co chwila ściskały ją, skakały około niéj, nareszcie wziąwszy ją pod ramię, odprowadziły do lasu. Od tego czasu nie widziano ich więcéj.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. Wydział I.

Dobra szlacheckie Janków i Donaborów w Powiecie Ostrzeszowskim oszacowane resp. na 19,687 Tal. 22 sbgr. 1 fen. i 14,609 Tal. 23 sbgr. 4 fen. wedle taxy mogącéj być przéjrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 4. Września 1837 r.

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, a miano wicie:

1) Sukcessorowie sp. Jana Kantego Krąkowskiego,
2) Sukcessorowie Wojciecha Myszkiewicza i Zofii Myszkiewiczowéj zamężnéj Katasanów półkownikowéj,
3) Jan Cober possessor,
4) Jan Feige dzierzawca,

zapozywają się niniejszém, aby pod uniknieniem prekluzyi najdaléj w terminie powyższym się zgłosili.

Poznań, dnia 19. Stycznia 1837.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że Jakób Blau kupiec z Koźmina i żona jego Beile z Mameluków owdowiała krawcowa Kochlöffel, kontraktem przedślubnym z dnia 1. Lipca 1834. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Krotoszyn, dnia 18. Marca 1837.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierow i pieniędzy.

Dnia 1. Czerwca 1837.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$102\frac{5}{12}$	$102\frac{11}{12}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	$103\frac{1}{2}$	103
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	$103\frac{7}{8}$	—
Wschodnio-Pruskie . . .	—	$103\frac{1}{2}$
Szląskie	—	$106\frac{1}{8}$